

Prolog

Wszystko może się zmienić w ułamku sekundy, o czym Adrianna boleśnie się przekonała. Czasami uporządkowane życie, szczęśliwy dom i stabilna sytuacja materialna nie wystarczają, bo los potrafi spleść figła w nieoczekiwanym momencie. Mijał właśnie kolejny dzień, odkąd ta młoda kobieta porzuciła wszystko, co знаła, za sprawą człowieka, który pragnął jej tylko dla siebie. Nieważne, że wymarzyła sobie to wszystko inaczej. Jedną decyzją przypieczętowała swój los, nieopatrznie wpuszczając do swojego świata potwora z najgłębszych czeluści piekieł. Ten niepozorny mężczyzna nazначzył jej egzystencję nieustającym strachem i codzienną walką o przetrwanie w gąszczu zatruwających jej umysł myśli. Jedyne co jej zostało, to nadzieja, że kiedyś skończy się wieczna zima, a w jej życiu pojawi się ktoś, kto ożywi skostniałe serce podmuchem wiosny.

Tego dnia Ada czuła się wyjątkowo źle. Była w mieszkaniu siostry sama, a padający za oknem deszcz dodatkowo potęgował uczucie beznadziei oplatające jej duszę. Czasami dopadały ją myśli, by to wszystko zakończyć, ale na to nie starczało jej odwagi. Czuła, że jest coś, co w nieokreślony sposób trzyma ją przy życiu. Mimo tego, co przeszła, nadal wierzyła, że ma tu jeszcze coś do zrobienia. Tylko dlatego wciąż oddychała i każdego ranka otwierała

oczy. Miała zaledwie dwadzieścia cztery lata i nie zdążyła posmakować życia, które dopiero otwierało przed nią drzwi. Gdyby mogła, zostawiłaby za sobą bolesne wspomnienia, ale koszmarne sny powracające każdej nocy skutecznie to uniemożliwiały. Za każdym razem przeżywała piekło na nowo, jakby mężczyzna, którego kiedyś pokochała, rzucił na nią klątwę. Potrzebowała oczyszczenia. Marzyła o tym, by wyrwać się ze szponów własnego demona, ale wiedziała, że sama sobie nie poradzi. Czuła, że jest za słaba i nawet nie próbowała podjąć walki z niewidzialnym monstrem, oplatającym obślizgłymi mackami jej udręczone ciało. Potrzebowała czegoś w rodzaju egzorcyzmu, by raz na zawsze pozbyć się duchów przeszłości. Rodzice i siostra starali się jak mogli, ale nie byli w stanie skruszyć pancernej powłoki, w którą Ada przyodziła się po tym, gdy omal nie umarła. Gdzie miała szukać pomocy, jeśli nie u najbliższych? Do kogo miała wyciągnąć rękę wiedząc, że nie zostanie odtrącona? To pytanie odbijało się echem w jej głowie, gdy któryś raz z kolei szukała sensu życia. Mówili, że po burzy zawsze wychodzi słońce, ale co, jeśli ta burza zwiastowała apokalipsę?

Rozdział 1

Adrianna Olszewska była dobrze rokującą studentką architektury i wchodzącą w dorosłość szczęśliwą kobietą. Życie od samego początku układało się po jej myśli. Miała kochających rodziców, oddaną starszą siostrę i małego białego psa, z którym spędzała każdą wolną chwilę. Niczego jej nie brakowało, ale nie należała do osób, które chciałyby się swoim wysokim statusem społecznym. Jej matka prowadziła własny salon kosmetyczny, a ojciec był znanym dentystą. Nigdy nie musiała się martwić o pieniądze, jednak została wychowana w taki sposób, by nie wywyższać się nad rówieśników. Lubiła swoje życie i nie bała się kroczyć przez nie z podniesioną głową. Gdy postanowiła studiować na Akademii Sztuk Pięknych, dążyła do celu nie zważając na przeciwności. Pochłaniała setki książek dotyczących projektowania i aranżacji wnętrz, co znacznie ułatwiło jej start na studia i zdanie egzaminów wstępnych. Godzinami przesiadywała w pokoju na poddaszu, który uważała za swoje ulubione miejsce na ziemi. Jako że od wielu lat parała się architekturą, urządziła go tak, że niczym nie różnił się od wnętrz projektowanych przez profesjonalistów. Na samym środku stało wielkie łóżko z pikowanym, welurowym zagłówkiem, będące centrum dowodzenia Adrianny. Na nim spędzała zdecydowanie najwięcej czasu zarówno w ciągu dnia, jak

i w nocy. Obok wisiała huśtawka upleciona z grubego sznura, ale ją zazwyczaj okupowała Laura – starsza z sióstr Olszewskich. Kiedy któregoś dnia poinformowała całą rodzinę, że wyjeżdża, serce Ady pękło na milion kawałków. Siostry były wprost nierozłączne i nie zwracały uwagi na dzielącą je różnicę wieku. Wspólnie szykowały się na randki, razem oglądały seriale, wzdychając do przystojnych aktorów, a nawet kryły się wzajemnie przed rodzicami. Gdy Laura spakowała swoje rzeczy i przeprowadziła się do Warszawy, zostawiła po sobie wyrwę, której nie sposób było załatać. Jej pokój stał się przytłaczająco pusty, przez co Ada przestała do niego zaglądać. Co prawda odwiedzała siostrę w stolicy, ale zazwyczaj te wizyty nie trwały długo. Dziewczyna zawsze spieszyła się do domu albo na zajęcia, a po kilku tygodniach Laura zaczęła pracować i wszystko się skończyło. Przez trzy lata kobiety widywały się sporadycznie, przy okazji urlopów czy większych świąt. Ich relacja nadal pozostawała silna, ale nastąpił wyraźny podział. Każda miała już swój własny świat, którym niekoniecznie chciała się dzielić. Wszystko zmieniło się piątego października 2022 roku.

Dzisiaj, gdy Ada obudziła się w środku nocy złana zimnym potem, zatęskniła za domem rodzinnym. Odkąd wyszła ze szpitala, nie była w Grodzisku Mazowieckim, z którego uciekła z obawy przed NIM. Od kilku miesięcy zajmowała mały pokój w mieszkaniu Laury, który, podobnie jak w domu rodziców, znajdował się na piętrze. To dawało jej namiastkę tego, co musiała zostawić. Jednak oprócz

tęgo drobnęgo szczegółu i obecności siostry już nic nie było takie jak kiedyś. Chwilę temu obudził ją kolejny mroczny koszmar, będący dokładnym odwzorowaniem wydarzeń z początku jesieni. Sny nękały ją bardzo często, nie pozwalając zapomnieć. Chodziła na terapię, ale z każdą kolejną sesją uświadamiała sobie, że efekt był zerowy. Ledwo uszła z życiem i gdyby nie przypadkowy przechodzień, już nigdy nie oglądałaby światła słonecznego. Ta trauma odcisnęła na niej piętno. Z przebojowej i pewnej siebie młodej kobiety Olszewska zamieniła się w stłamszoną, zamkniętą w sobie szarą mysz. Bardzo rzadko wychodziła z domu, nie pozwalała siostrze odsuwać zasłon, a jadła tylko wtedy, gdy Laura jej pilnowała. Na przestrzeni tych kilku miesięcy mocno schudła, a jej cera była blada jak płótno. Nie miała ochoty się z nikim spotykać, ani tym bardziej nawiązywać nowych znajomości. Przerwała studia i zupełnie odizolowała się od przyjaciół, przez co straciła większość tego, na co pracowała całe życie.

Słyszając kroki na korytarzu, szybko otarła mokre od łez oczy, po czym poprawiła splątane kosmyki włosów, by nie martwić siostry. Mieszkając u niej, miała gigantyczne poczucie winy, więc starała się dodatkowo nie obarczać jej swoimi problemami. Po chwili drzwi lekko skrzypnęły, po czym otworzyły się powoli, wpuszczając do pomieszczenia snop światła. Stojąca w nich Laura spojrzała na Adę z zatroskaniem, po czym wślizgnęła się do środka i zapytała:

– Kochanie, wszystko w porządku? Krzyczałaś.

Adrianna miała nadzieję, że tym razem udało jej się nie mówić przez sen. Niestety. Po raz kolejny obudziła

starszą o osiem lat siostrę, wyczuloną na każdy najmniejszy dźwięk dobiegający zza ściany.

– Wracaj do łóżka, jest trzecia nad ranem. Nic mi nie jest.

– Nie ma mowy, żebym zostawiła cię samą. Chodź, umyjemy twarz, a potem zrobię ci herbatę.

Laura pomogła dziewczynie wstać, po czym obie zeszły po schodach do obszernej kuchni. Ada milczała, zatapiając mętny wzrok w porcelanowej cukiernicy, a gdy stanął przed nią kubek gorącego napoju, westchnęła przeciągle i podniosła głowę. Zastanawiała się, co by zrobiła, gdyby nie miała przy sobie tego anioła, który czuwał nad nią w najgorszym momencie jej życia. Rodzice uparli się na psychologa i płacili mu horrendalne sumy, podczas gdy Laura spisywała się w tej roli stokroć lepiej. Dwudziestoczterolatka nie potrafiła otworzyć się przed kimś obcym. Coś ją blokowało i zamiast się zrelaksować wylewała na kozetce siódme poty. Chciała zamknąć tamten rozdział i ruszyć naprzód, ale ten podstarzały doktor twierdził, że najpierw musi okiełznać strach i zmierzyć się z nim. Laura była inna. Nie naciskała i nigdy nie wracała do tematu. Po prostu była blisko. Nie musiała nic mówić, wystarczyło, że siadała obok i milczała, trzymając Adę za rękę. Doskonale wiedziała, kiedy siostra miała ochotę porozmawiać, a kiedy tylko wypłakać się i zasnąć w jednym łóżku. To było coś w rodzaju telepatii, niezwykle silnej siostrzanej więzi. Tej nocy Ada nie miała nastroju do rozmów. Siedziała przy kuchennej wyspie naprzeciwko powiernicy swoich sekretów i trzymała ją za rękę. Co jakiś czas spoglądała na nią spod długich rzęs, na co Laura odpowiadała ciepłym

uśmiechem. To wystarczało. Obecność kogoś, komu na niej zależy. Miała nadzieję, że któregoś dnia upora się z demonami przeszłości i zacznie od nowa, ale na to było jeszcze za wcześnie. Co prawda minęło osiem miesięcy i rany na ciele dawno się zagoiły, ale te, które miała na psychice wciąż sączyły świeżą krew. Kilka minut po piątej Ada postanowiła wrócić do swojej sypialni. Chociaż wiedziała, że nie zmruży oka, zapewniała siostrę, jak bardzo jest senna. Musiała jej dać chwilę wytchnienia, zanim kobieta wyjdzie do pracy. Przed siódmą usłyszała jak Laura nacisnęła klamkę, ale szybko zamknęła oczy, udając że śpi. Chwilę później usłyszała, że stukot obcasów oddala się coraz bardziej, by wreszcie umilknąć za drzwiami mieszkania.

W pokoju na piętrze w dalszym ciągu panował nieprzyjemny mrok, a żaluzje i grube zasłony zabraniały słońcu wejścia do środka. Ada siedziała po turecku na łóżku i ze wzrokiem tępo utkwionym w dal, skubała róg poduszki. Powoli docierało do niej, że została zupełnie sama. Nieświadomie zbudowała przed sobą wysoki mur, którego nikt nie potrafił sforsować. To była jej granica – niewidzialna szklana ściana, przez którą obserwowała świat zewnętrzny. Życie za nią toczyło się swoim torem i nieważne jak bardzo kusiło swoim urokiem, nie miało prawa przeniknąć do wewnątrz. Kolejne godziny mijały zupełnie bez udziału dziewczyny. Od jakiegoś czasu miała wrażenie, jakby każdy dzień był tylko tą przemieszczającą się po tarczy wskazówką. Przed momentem zegar stojący na białej, ludwikowskiej komodzie wskazywał siódmą, a teraz uparcie twierdził, że wybiła dwunasta. Jak to możliwe?

Olszewska nie zmrużyła oka nawet na moment. Za każdym razem, gdy czuła, że nadchodzi sen, jej umysł kreował w głowie obrazy rodem z dreszczowca. Znowu będzie musiało minąć kilka dni, zanim będzie w stanie spokojnie zasnąć. Teraz została sama, jak co dzień, gdy Laura wychodziła do pracy. „Sama” – to słowo niebezpiecznie prześlizgało się między płataniną myśli Ady. Uderzało w nią tak mocno, że poczuła ukłucie w żołądku. Zanim GO poznała, miała wszystko, o czym może marzyć kobieta wchodząca w dorosłość – plany, marzenia, przyjaciół, pasję. Teraz czuła się tak, jakby została ograbiona. Jak to się stało, że jeden człowiek zrównał z ziemią to, na co pracowała latami?

Adrianna z trudem podniosła się z łóżka i dopiero po chwili zanurzyła stopy w miękkim, kremowym dywanie. Czuła się niepewnie, zmuszona walczyć z grawitacją i potwornymi zawrotami głowy. Powłócząc nogami skierowała kroki do łazienki, gdzie mimowolnie dostrzegła własne odbicie w lustrze. To co widziała, napawało ją obrzydzeniem. Zawsze dbała o siebie z ponadprzeciętną starannością, a jej największy atut – długie proste włosy w kolorze onyksu – nawet przez moment nie mogły układać się inaczej niż chciała. Teraz wyglądały, jakby należały do taniej zabawkowej kukły, sprzedawanej w chińskim markecie za parę złotych.